Ner 24.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 cent., za każde następne „ 5 „ i należytość stęplową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1871.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego. Cena prenumeraty miesięcznie 50 c. Numer pojedynczy kosztuje 5 c. Prenumeratę przyjmuje Administracya Drukarni „Czasu,“ kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

Kraków dnia 30. Listopada.

— Znajdujemy w Nrze. 260 *Gazety Warszawskiej*, korespondencyę z Krakowa o *teatrze krakowskim*, która zawiera tyle trafnych, pełnych prawdy i spokoju uwag, że pospieszamy umieścić ją tu w całości.

Kraków, dnia 18 listopada 1871 r.

Wiadomo wam, że przedsiębiorstwo krakowskiéj sceny przeszło w ręce pana Stanisława Koźmiana. Po sześcioletniém prowadzeniu teatru, hr. Skorupka ciężko zapadłszy na zdrowiu, nie mógł dalej zajmować się sprawowaniem tak trudnych obowiązków, a chociaż jesteśmy bardzo zadowoleni z tej zmiany, nie mamy jednak zamiaru czynić jakichkolwiek wymówek b. dyrektorowi przedsiębiorcy za to, że w ostatnich czasach teatr dużo na swej początkowej świetności stracił.

Ktokolwiek dotknął się kierownictwa sceny u nas, wié jakie trudności nieprzezwyciężone są do pokonania. Publiczność krakowska ma to do siebie, że z początku każdą zdolniejszą dyrekcyę pod niebiosa wynosi i widzi w niej wszelkie doskonałości, napełnia teatr, nie szczędzi oklasków, i wtedy zdaje się, że byt teatru na długie lata ustalonym został. Z czasem jednak usposobienie to przyjazne zmienia się. Publika przyzwyczajona do dobrego kierunku nowego przedsiębiorcy, wymaga coraz więcéj, milczy jednak i na boku zcicha zaczyna utyskiwać, a w zapale chłodnie. Niechże jeszcze dziennikarstwo upatrzy coś do dyrekcyi i zacznie ją szkalować, natychmiast wszyscy na nią powstają, i wszystko złe w niéj widząc, przestają do teatru uczęszczać.

Tak było i z dyrekcyą Skorupki. Prawda, że w początkach teatr szedł świetnie, że wasz Jasiński był reżyserem, że pp. Modrzejewska, Hoffman, Rapacki zajaśnieli jako gwiazdy pierwszej wielkości na horyzoncie teatralnym, że młody Ładnowski za niéj wzrósł w talent; prawda, że w końcu teatr bardzo podupadł, ale wyłącznie przypisywać tego hr. Skorupce nie można. Jasiński, Modrzejewska, Rapacki wyjechali do Warszawy; kilkanaście tysięcy złożonych przez amatorów sceny wsiąkło w teatr, nie dający odpowiednich dochodów. Dyrekcya chcąc pogodzić dochody z wydatkami, oddaliła naraz kilka osób. Redaktorowie jednego z dużych dzienników i redaktorek jednego z tutejszych pism humorystycznych, autorowie oryginalnych ramot, których dyrekcya grać nie chciała, wszystko to z powodu uraz osobistych wypowiedziało wojnę dyrekcyi i poniewierało ją bez litości. Publiczność zaprzestała bywać, wreszcie sam dyrektor zapadł tak na zdrowiu, iż mu zabronili lekarze wychodzić z domu. Nakoniec jeszcze jeden z uzdolnionych artystów p. Benda wyjechał do Warszawy i scenę, którą reprezentował, opuścił, zdając kierunek na łaskę Opatrzności. W takiém nagromadzeniu różnych przeciwieństw szukać należy pochylenia się ku upadkowi sceny i ustąpienia hr. Skorupki: nie w mocy człowieka chorego, a trapionego ze wszech stron było, dobrze teatr prowadzić.

Ciężką spuściznę wziął na siebie p. St. Koźmian, który poprzednio już był pomagał hrabiemu Skorupce w kierownictwie sceny, a wszyscy miłośnicy serdecznie temu przyklasnęli, gdyż nowy przedsiębiorca posiada wszelkie warunki prowadzenia teatru i zapewnienia mu powodzenia (ma się rozumieć dopóty, dopóki znowu dziennikarstwo i zmienna publiczność, oraz artyści popierać go będą.) P. Koźmian rozpoczął od tego, że kierunek zarządu scenicznego oddał w ręce waszego Rychtera. Obadwaj wspólnie naradzając się i uzupełniając, starają się wyborem sztuk podnieść gust i zamiłowanie publiczności i wpłynąć na nią, aby uczęszczała na dzieła oryginalne doborowe i prawdziwie piękne utwory obce. W kilkunastu przedstawieniach mieliśmy „Przyjaciół“ Fredry (któremi dyrekcya kurs swój rozpoczęła,) „Spazmy modne“ (dwukrotnie), „Pana Jowialskiego“, „Zemstę“, przy przepełnionym teatrze. Oprócz tego z oryginalnych „Consilium facultatis“, ulubiona operetka „Żaki“ i nową fraszkę Bałuckiego “Na łonie natury“, która jednak nie doznała powodzenia. Oprócz tego grano kilka większych i mniéjszych sztuk tłómaczonych, pomiędzy któremi „Skąpiec“ i „W gabinecie Jego Ekscellencyi“, mistrzowską grą Rychtera zachwyciły publiczność, zaś „Zbudziło się w niéj serce“ i „Pierwsza wyprawa Richelieugo“, zjednały pannie Urbanowiczównie bardzo poczesne miejsce w gronie naszych artystek. Oprócz niéj przyjęto parę mężczyzn, a podobno i p. Benda powróci, nie znalazłszy pomieszczenia w Warszawie. W wewnętrznym też przyborze scena zwolna się podnosi. Wprawdzie brak garderoby i dekoracye są zszarzane, lecz nowy dyrektor stara się i temu zaradzać, a na szczęście wydział sejmowy przyznał teatrowi krakowskiemu z funduszów krajowych 5 tysięcy złr. subwencyi, rząd płaci 2,500 złr., a może jeszcze dołoży drugie tyle, które poprzednio już płacił niemieckiemu teatrowi. P. Koźmian zaprowadził także drobnostkę pewną, miłą jednak publiczności, a ta jest pisemko pod tyt. *Afisz*, drukowane po drugiéj stronie afisza teatralnego, donoszące o wszystkiem, co się dzieje w teatralnym świecie. Pisemko to wychodzi 16 razy w miesiącu, to jest tyle razy, ile jest przedstawień teatralnych, a lubo wychodzi nakładem dyrekcyi, ma wszystkie przymioty niezależności i ocenia sztuki i grę z niezawisłego stanowiska. Dyrekcya dozwala debiutów wszystkim prowincyonalnym artystom, a stołecznych na występy zaprasza, i jak słyszałem prowadzi z niektórymi z tych ostatnich układy, aby na wiosnę do nas przybyli.

Mamy nadzieję, że Modrzejewska, Palińska, Rapacki, Królikowski, zechcą nas odwiedzić, i zawczasu już się tem cieszymy. Cóżbyśmy jednak za to dali, gdyby oprócz tych pełnych talentu artystów, których występy są dla nas prawdziwą uroczystością, chciał odwiedzić Kraków i Lwów wasz Żółkowski! Lubownicy sceny obu tych miast, którzy nie mieli go sposobności podziwiać, słuchają o Żółkowskim, jak baśni o żelaznym wilku, a gdyby raz zdecydował się przybyć, to całe okolice zjeżdżałyby się tłumnie, gotując mu serdeczne przyjęcie i tryumfy. Przyznam się wam, że pojąć niemogę tego, że przy ułatwioném podróżowaniu kolejami żelaznemi, artysta ten tak trudny jest do uproszenia. Przypuszczam z pewnością, że mu nie idzie o materyalne korzyści, (któreby jednak miał znaczne), ale żeby też nie mieć względu na krakowską i lwowską publiczność, która od tylu lat nasłuchawszy się o tym znakomitym talencie, o tym gieniuszu scenicznym, tak pragnie widzieć szambelana, margrabiego de la Seiglière, Geldhaba, — ktoźby zresztą wyliczyć zdołał jego role! — tego pojąć nie zdołam. Jakżeby Żółkowski uradował dogorywającego staruszka Fredrę, gdyby mu typy jego komedyj raz dał oglądać takiemi, jakiemi je sobie szanowny autor wymarzył! Sama wdzięczność powinna skłonić Żółkowskiego, który tyle Fredrze, a któremu tyle Fredro zawdzięcza. A czyż dla krakowskiej sceny wasz artysta żadnéj nie ma sympatyi? Może tych kilka wierszy zdoła wpłynąć na p. Żółkowskiego, i skłonić go, aby, dopóki jeszcze jest w sile talentu, miłą nam i dzieciom naszym pamiątkę po sobie zostawił.

Dziś teatr krakowski wznosi się i wznosić będzie; oby tylko publiczność uznając dobre chęci, pracę i zabiegi nowych kierowników wytrwale popierała je. Oby p. Koźmian zdołał dłużéj utrzymać się niż Meciszewski i Skorupka, a mielibyśmy przynajmniéj w tym sennym grodzie miłą i jedyną rozrywkę, któraby nam pozwoliła zapomnieć często o różnych strapieniach i kłopotach, jakich mamy niemało.

Kończąc rzecz o teatrze, wspomnieć mi wypada, że grono artystów dokłada pracy, ażeby ułatwić trudne zadanie dyrekcyi; że chociaż nie mamy p. Modrzejewskiéj i p. Rapackiego, radzimy sobie jak można; że pani Hoffmanowa, Parżnicka, Ładnowski, Ekerowie, Urbanowicz, nie mówiąc już o Rychterze, pięknie reprezentują scenę; że młody dyrektor operetki, tak niesprawiedliwie sponiewierany przez krytyków *Kuryera Warszawskiego* za „Żaków“, stara się przy skromnych siłach operetki podnieść ją zwolna do opery. Słowem, harmonia i pojęcie obowiązków zarówno dyrekcyi jak i artystów rokuje nową regeneracyę scenie naszéj i czyni teatr prawdziwym przybytkiem sztuki.

Zadanie nowéj dyrekcyi jest bardzo trudne. Publiczności bywającéj w teatrze stale bardzo mało. Garstka panów, zamożniejsi profesorowie, troszkę urzędników, młodzież-uniwersytetu i techniki, oto i wszystko. Wasi kupcy są niemałą podporą teatru; nasi nie stanęli (naturalnie z wyjątkami) na stopniu takiego wykształcenia, aby teatr był dla nich większą przyjemnością, niż wist lub preferans. Właściciele domów w części dosyć biedni, w części choć zamożniejsi, są skąpi i niezamiłowani w teatrze. Z pomiędzy kilkunastu tysięcy izraelitów, paręset zaledwie wykształconych, reszta zatopiona w kramarstwie i handelku, a z tych, jeżeli którzy idą do teatru, to na niemieckie przedstawienie czasem zaglądające do Krakowa, gdyż nie posiadają tyle znajomości krajowego języka, by im teatr mógł sprawić przyjemność.

Rozpisałem się zadługo o teatrze, pod wpływem wrażenia, jakie całe miasto ogarnia.

— Dawno już niepamiętamy takiego przepełnienia teatru, jak na przedstawieniach *Intrygi i miłości* a szczególniéj *Krakowiaków i Górali*. Na tem przedstawieniu odchodzono od kasy dla braku biletów. To też na żądanie wielu osób *Krakowiacy i Górale*, mają być powtórzone w sobotę w abonamencie. Dają się także słyszeć głosy o powtórzeniu *Intrygi i Miłości*; trudniejszem to będzie, gdyż inne dramata znajdują się na repertoirze, a następnie przyjdą benefisa.

— Z prawdziwą przyjemnością donieść możemy, że p. Feliks Benda powraca na scenę krakowską. Zarząd teatralny zawarł już z nim umowę, a wczoraj odebrał od niego następujący telegram: „W poniedziałek czwartego grudnia, będę niezawodnie w Krakowie.“ Z przybyciem tego artysty, personal teatralny będzie niemal zupełnie skompletowanym, a przynajmniéj wszystkie ważniejsze wydziały ról będą już obsadzone.

— Pan Powiday dokończył tłómaczenia komedyi Dumasa (syna) *Dianna de Lys*, która z przybyciem p. Bendego, niebawem będzie mogła być przedstawioną również jak i *Fiaminna* Mario Uchard.

Redaktor odpowiedzialny Anastazy Mastalski. Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządca Drukarni Józef Łakociński.

Abonament Nr. 13. Nr. porządkowy 24.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 30go Listopada 1871 r.

Komedya w 3 aktach z francuzkiego p. Wiktora Sardou.

ĆWIARTKA PAPIERU

OSOBY:

Prosper Block	Pan Ładnowski Bol.
Vanhove	Pan Zboiński.
Aniela, jego żona	Panna May.
Zuzanna	Pani Hoffman.
Marta	Panna Urbanowicz.
Thirion	Pan Zamojski.
Teresa, jego żona	Pani Ekerowa.
Bussonier	Pan Skąpski.
Paweł	Pan Fiszer.
Babtysta (służący)	Pan Lidke.
Henryk (służący)	Pan Bogucki.
Anna Solange (służący)	Panna Kwiecińska.
Jan (służący)	Pan Nowakowski.
Rózia (służący)	Panna Baumap W.
Myśliwy 1.	Pan Błoński.
Myśliwy 2.	Pan Pichor.
Myśliwy 3.	Pan Szmorliński.

Rzecz w okolicach Chinon.

CENY MIEJSC: Loża parterowa lub pierwszego piętra na osób cztery 5 złr. — Loża drugiego piętra 3 złr. 15 cent. — Krzesło w loży parterowej lub I. piętra 1 złr. 50 cent. — Krzesło w loży 2go piętra 1 złr. — Krzesło w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 5 cent. — Krzesło w dalszych rzędach 80 cent. — Krzesło numerowane na Balkonie 70 cent. — Parter 50 cent. — Balkon 50 cent. — Galerya 25 cent.

Początek o godzinie 7.

Reżysser *J. Rychter.*

D. u. n. St.